



KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI
DUCH CZASU
JAKIŚ NIESPOKOJNY

**DUCH CZASU
JAKIŚ NIESPOKOJNY**

KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI

**DUCH CZASU
JAKIŚ NIESPOKOJNY**

A F O R Y Z M Y

**NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK 2024**

Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy

Na okładce:

Robert Delaunay. *Czerwona wieża Eiffła* (1911)

© Copyright by Kazimierz Słomiński

ISBN 978-83-63064-45-7

Wydawca: Nauczycielski Klub Literacki
Białystok 2024

Druk:

druk-24h.com.pl
DRUKARNIA CYFROWA
Hurtowa 19, 15-399 Białystok tel.
tel. 535 500 898
e-mail: studio@druk-24h.com.pl

A czy muszę sprostac temu, co sie na mnie
krzywi?

A czy szarzyzna codzienności jest barwą
ochronną?

A któż nie lubi błędzić na własnych błędach?!

A litera prawa czyta się z prawa na lewo
czy z lewa na prawo?

A może powieść z kluczem trzeba czytać przez
dziurkę od klucza?

Ach, te uroki na miarę i bezmiar epoki!

Ach, zrozumieć terażniejszość i być od tego
mądrym!

Aforyści mądrzą się kunsztowniej.

Aj, nieładnie śmiać się do cudzych łez.

Alkohol jest płynem ustrojowym –
niezależnie od rodzaju demokracji.

Altruści to nie egości. Mogą truć wszystkim.

Ameba przy nibynózkach powinna mieć
nibyłyłeczek.

Antropocentryzm nie oznacza, że ziemia kręci się
wokół człowieka.

Apetyt zatracą miarę zaspokojenia.

Astrolog nie buja w obłokach. Woli gwiazdy.

Astronom sprawdza, czy w niebie jest aby
niebo.

Atlas woli kulę ziemską zamiast garbu.

Atom jest całym wszechświatem. Taką już
ma gigantomanię.

Bałwany z niegdyśjszych śniegów są pewnie
bardziej zasłużone.

Barbarzyńcy gniją nas od Wschodu,
a cywilizacja z Zachodu.

Barwne perspektywy łatwo płowieją.

Bądź optymistą i szukaj człowieka
w człowieku!

Bez dziury w całym nie byłoby którędy
czmychnąć.

Bez kultury duchowej i z materialną nie
jest zdrowo.

Bez odrobiny liryki świat byłby mniej przytulny.

Bez przykazań pewnie nikt by nie wiedział,
że grzeszy.

Bezmyślność ma kolosalną żywotność.

Białą wiersz. Tylko jak rozszczepić tę biel
na wszystkie kolory tęczy.

Blichtr przesłania zepsucie.

Blżej mamony też trzeba umieć się
znaleźć.

Błazenadę trzeba odbierać stosownie do cyrku.

Błędy też miały swoje wypaczenia.

Błysk myśli? A z jakiego światła?

Boję się o przyszłość. Żeby nie była za
bardzo reglamentowana.

Boję się o zawartość ludzkiej głupoty w sztucznej
inteligencji.

Brrr, tylko nie chodzące manekiny na
wybiegu!

Bryknęła historia i już z niej robią bryk.

Brzegi bagienka obrosły sitwą.

Bujać też trzeba delikatnie, bez przesadyzmu.

Bujany fotel władzy za bardzo cię nie
ukołysz.

Buntuję się. Nie chcę mówić kikutem ludzkiego
języka.

Byle nie elegancja podszyta arogancją!

Byle widzimi się własnego zdania nie zastąpi.

Był czas cykliczny. I nie straszyl lepszym
jutrem.

Bywało od morza do morza. Od morza wódki do
morza łez.

Chciałbym mieć własne zdanie, a jestem
dopiero w kropce.

Chciałoby się, żeby i sądy były rozsądne.

Chorzy na słowotok aforyzmów nie piszą.

Ci na górze też mają swoje grajdoły.

Ciasnota umysłowa nie sprzyja zbliżeniu
poglądów.

Ciągle chcę być sobą. Taki już jestem
nieskromny.

Ciągle nie możemy wydobyć się ze stanu
powojennego.

Ciągle te konie trojańskie przy rydwanach
dziejów.

Ciągle trzeba sięgać do kieszeni. I oby
tylko do własnej.

Ciągle uczę się czytać w swoich myślach.

Ciemnota zaślepia.

Cienie prawdy snują się po mediach.

Cierń prawdy ukrywa się w jej cieniu.

Cmentarze są dla tych, którym życie dało w kość.

Co mamy z wielkiej polityki? Guzik, na
który nie wolno nacisnąć.

Co może król zwierząt? A choćby wystąpić
w cyrku.

Co można wydzierać z kłębka nerwów?

Co to jest cud nad Wisłą? To, że Polska istnieje.

Co to jest racjonalizacja? Jak mądrzejszym
będą przyznawać rację...

Coraz więcej wiez widokowych. Podobno lepiej
z nich widać przyszłość.

Coś rośnie w człowieku. I co będzie, jak
go przerośnie?

Cóż z tego, że mózdzek ptasi, kiedy brak polotu.

Cóż zdanie? To tylko słowa.

Cud gospodarczy? A kto się na nim wzbogacił?

Cymbały mogą być traktowane
instrumentalnie.

Cyrograf z diabłem mogą spisać i na twojej
skórze.

Czarne owce też ktoś na tym świecie
strzyże.

Czary-mary i ocknęliśmy się w krainie
roczarowań.

Czasem czuję się dzieckiem bawiącym się
w piasku klepsydry.

Czasem jestem niedowiarkiem. Nie bardzo
dowierzam pieniądzom.

Czasem o północy przychodzi Muza
z białą kartką papieru.

Czaszce ze śmiercią do twarzy.

Człowiek błądzi, bo chce się do czegoś
dobłądzić.

Człowiek bywa niemożliwy, a to źle wpływa na
jego możliwości.

Człowiek dorasta, a życie i tak go
przerasta.

Człowiek i Bóg. Który którego ładniej stworzył?

Człowiek jest miarą wszechrzeczy. Przez
siebie zawłaszczonych.

Człowiek jest tylko człowiekiem. Nawet kiedy go
udaje.

Człowiek musi znaleźć swoje miejsce we
własnym wnętrzu.

Człowiek nie musi brzmieć dumnie. Wystarczy
jak brzmi po ludzku.

Człowiek w człowieku i znowu człowiek
w człowieku. Taka matryoszka.

Człowiek współczesny to też jeszcze człowiek.

Czmychnął przez lukę w prawie i odtąd
jak czmycha tak czmycha.

Czuję to i owo. Stąd poczucie humoru.

Czy awers medalu może mieć awersję do
rewersu?

Czy bóstwo może mieć alergię na kadzidło?

Czy diabeł też był stworzony na obraz
i podobieństwo?

Czy jestem wierzący? Wierzę, że nie wiem.

Czy ludzie w kryzysie są otyli? O tyle o ile.

Czy masz jeszcze te siły witalne, by podać
bliźniemu rękę?

Czy wieża świątyni jest bliższa niebu?

Czy woda lana z mediów to płyn ustrojowy?

Czy zdążymy pozjadać wszystkie robaki
zanim one nas zjedzą?

Czyste sumienie sprzyja psychicznej higienie.

Ćwierćinteligentami nie zapełni się luki po
inteligentach.

Dbajmy o rolnictwo, żeby nie wypadło z roli.

Demokracja demokracją, a ryby głosu nie
mają.

Dewaluacja de... dobrego nie wróży.

Dezinformacja lubi pojęcia wysoko
przetworzone.

Diabeł na mój widok nie musi merdać ogonem.

Diabeł w kieszeni cicho nie usiedzi.

Dla dobrej sprawy arsenał środków może być
nieciekawym.

Dla maluczkich pozostawia się
płaskostopie życiowe.

Dlaczego społeczeństwo konsumpcyjne? Bo
markety próbują je skonsumować.

Dno den ma zbyt wiele kondygnacji.

Do bycia dyspozycyjnym też trzeba mieć
predyspozycje.

Do czego ten świat podobny? Tęgie
półgłówki nad nim myślały.

Do puszki Pandory ktoś kiedyś wrzucił grosik.

Dobra partia powinna mieć władzę
w członkach, nie wyłączając umysłów.

Dobre słowo mogłoby częściej dochodzić do
głosu.

Dojścia do siebie można szukać przez całe
życie.

Dojść do czegoś czy do samego siebie – oto jest
pytanie.

Dopiero człowiek pokaże Ziemi, co to jest
chaos.

Drań już za życia potrafi być zimny.

Drogą donikąd zawsze można zajść za
daleko.

Drzewo wiadomości do dzisiaj rodzi zakazane owoce.

Duch czasu jakiś niespokojny. Już za dnia straszy.

Durne myślenie lubi mieć powodzenie.

Dusze niemyte nie sprzyjają higienie psychicznej.

Dygnitarz w osobniku ważniejszy od człowieka.

Dyskusja może być rzeczowa. Bardziej o rzeczach niż o ludziach.

Dzięki drogowskazom błądzi się poprawniej.

Dzięki reinkarnacji dranie mogliby się doskonalić.

Dzisiaj nawet głupota może być bardziej ekologiczna.

Dzisiaj pogoda bez anomalii to już curiosum.

Dzisiaj świrusy manipulują wirusami.

Dzisiaj to już tylko diabeł ma raj na ziemi.

Dzisiaj za trzy grosze opery się nie kupi.

Dzisiejsza hydra: ciągle odrasta jej bezhołowie.

Dziś wystarczy, że jestem, bo nie chce mi się myśleć.

Dziwna ta ludzka małość. Wszystkiego jej mało.

Dziwna ta Ziemia. Nawet anioły na niej kiedyś upadły.

Dzwon nie jest pusty, ma przecież serce.

Egoista – to nie znaczy, że wierny samemu sobie.

Era nowożytna to też zaledwie średnioczwicze.

Fakty mówią. I to nie zawsze po naszymu.

Fale mózgowe wynoszą myśli na powierzchnię.

Festina lente. Do tego, co ponętne.

Figurant przy figurze figę znaczy.

Fikuśne perfidniej nas kusi.

Filozof. Wie, jak żonglować pojęciami.

Finansjera – to taka międzynarodówka dobroczyńców.

Fiskus wie najlepiej, że bieda sama się nie klepie.

Garb. Ten to dopiero ma plecy!

Gdzieś w głowie znajduje się jądro
ciemnoty.

Głębię osiąga się po to, aby móc na niej
wypłynąć.

Głośna bezmyślność jest bardziej normalna
niż głośne myślenie.

Głowa już puchnie od tego, co na nią przypada.

Głupich nie sieją, ale plon z nich zbierają.

Głupota ludzka przeobraża się w nieludzka.

Goliat na widok Dawida? Ośła szczęka mu
opadła.

Gorzka prawda ma właściwości prozdrowotne.

Góra nawet na niebo się wypnie.

Gra miłosna na organach – wskazana.

Grube ryby same dawać głosu nie muszą.

Hindusi też nie wiedzą, która krowa jest bardziej
święta.

Historia wieży Babel dowodzi, że nie
można bezkarnie piąć się w górę.

Homo homini bez potrzeby niech nie świni.

Horyzont – to, co się widzi poza czubkiem
nosa.

Horyzonty myślowe. I nie wiadomo, co za nimi.

I co po takim raj, gdzie jabłka spokojnie
zjeść nie dają?

I cóż jest warta duma, przy której się nie duma?

I cóż po widokach na przyszłość przy
braku widoków na teraźniejszość?

I język grozy ma swoje metamorfozy.

I kto powiedział, że demokracja ma być
dla ludzi?

I lewizna po prawicy siedzieć sobie życzy.

I nad ciemnotą będzie jeszcze światłość.

I pośród zagubionych można się znaleźć.

I poziom miewa swoje wyboje.

I słowa można kojarzyć tak, aby były ze sobą
szczęśliwe.

I światłości czasem szukać trzeba ze świecą.

I w głowie świta stosownie do horyzontów.

I w prozie życia ktoś musi rządzić narracją.

I w swoim wnętrzu trzeba znaleźć dla siebie miejsce.

I wielkość zależy od skali, jaką narzucić chcą mali.

Ideologie mewają dziwną ideologikę.

Iks pograża się w sobie i puszcza bąbelki.

Ile bezhołowia przypada dziś na głowę?

Ilość przechodzi już ludzkie pojęcie. Czy to aby dobrobyt?

Ilość przechodzi. Śmietnik pozostaje.

Imperia najczęściej rosną na kościach.

Instynkty fruują tak nisko, że nie zanoszą się na przyjemność.

Iskra boża jest potrzebna. Ale nie po to, by podpalić świat.

Iskrę bożą też trzeba z siebie wykrzesać.

Jak obliczyć wieloraz ćwierćinteligencji?

Jak sfajczą połowę globu, wypalą fajkę pokoju.

Jakieś podejrzone Pegazy. Ciekawe z czyjej stajni.

Jakim prawem rządzi się sprawiedliwość?

Jedzą ci z ręki? Uważaj na palce.

Jest dobro doczesne. Tylko zło jakieś
ponadczasowe.

Jest i gówno prawda. Choćby w zasranej
polityce.

Jest już miss natura. A miss charakterek?

Jestem do połowy pełny czy do połowy
próżny?

Jestem niepoprawnym optymistą. Nie wierzę
w polityczną poprawność.

Jeszcze nie wie jak być sobą, a już chciałby
być kimś.

Jeszcze wprowadzą kartki na używanie rozumu.

Jeśli żywot człowieka, to pocziwie
opisany.

Jeżeli rzecz mówi sama za siebie, to człowiek też
mógłby.

Już dojrzewają przyczyny do kolejnych
skutków.

Już mamy wolność. Każdy może ją tłamsić.

Karły nie nadążą za tymi, którzy rosną.

Karmiąc się złudzeniami za bardzo nie utyjemy.

Kazanie na górze? I co tym razem góra
kazała?

Kaznodzieja też wierzy w niebo w gębie.

Każda normalność może mieć swój
margines obłądu.

Każdy postrzega świat pod jakimś kątem
niedowidzenia.

Kicz. Ale ma zadatki na podobieństwo do
obrazu.

Kiedy diabeł pichci, wypływają szumowiny.

Kiedy ludzie są dobrzy, szatan poprawia
im naturę.

Kielich goryczy chętnie rozlewa się na kieliszki.

Klimat się ociepla. Może być za dużo
miłości bliźniego.

Kłamstwo też chciałoby się wdzięczyć w lustrze
prawdy.

Kobieta zmienną jest. Żebyz to chociaż na
lepsze...

Kodeks w rękach sędziów może być bezkarny.

Koleje losu zostawiają koleiny.

Konformiści są zwykle cokolwiek zdeformowani.

Kora mózgowa jest w porządku, tylko
myśli jakieś niepokorne.

Kosztowanie kosztownego kosztuje.

Krecia praca u podstaw nie zastąpi
organicznej.

Krezus też miał wszystko. I nie wiedział, jak być
szczęśliwym.

Kropka w zdaniu jest jak amen
w modlitwie.

Krótką pamięć sięga aż po widzimisię.

Krzykacze mnożą się przez
samonagłośnienie.

Krzywe zwierciadło może wydobyć prawdziwą
twarz.

Książki są zwykle mądrzejsze od cenzorów.

Kto nie idzie naprzód, niech nie czeka, aż go
poniosą.

Kto winien, kto ma, a kto winien mieć?

Kto znalazł się na dnie, niech nie myśli, że niżej
już nie upadnie.

Ktoś tam ogłosił, że Bóg umarł,
tylko nie był łaskaw wspomnieć
o zmartwychwstaniu.

Kuchnia małżeńska bez przywar byłaby odrobinę
niezdrowa.

Kwiaty zła też jakaś pszczołka musi
zapyłać.

Lec był zbyt wybitny na to, żeby na nim
kończyła się polska aforystyka.

Lepiej nie miewać snów o potędze, która
przytłacza.

Lepiej niech fakty mówią zamiast cienko
piszczeć.

Lepiej razem niż osobno – z płcią
nadobną.

Lepsze szybciej lepi się do rąk.

Lewactwo wie lepiej, jak sprawować
anarchię.

Literatura jest po to, żeby można było doczytać
się piękna.

Literatura piękna nie musi być taka ładna
i układna.

Literaturę też próbuje się oskubać z piór.

Lizusy cierpią na manię unizoności.

Liżący też się może dolizać. I go kopną.

Logika faktów jest mądrzejsza od logiki
sprawców.

Ludzie chwytają się za głowę. Żeby pomóc jej
być na miejscu.

Ludzie mali nie rosną.

Ludzie przymykają oczy i robią im się poglądy.

Ludzie rosną od środka.

Ludzie rosną. I już się boję, co z nich wyrośnie.

Ludzie są równi, tylko ta równia jest
trochę pochyła.

Ludzie szamocą się w swoich wymiarach.

Ludzie trochę za bardzo się jają ze swoim
„ja”.

Ludzie wolni mieli być braćmi, a kim pozostali?

Ludzie z natury bywają lekkobezmyślni.

Ludziom ciągle brak czasu do namysłu.

Ludziom odejmuje mowę. Ale nie bełkot.

Lukrowane półprawdy apetyczniej się
przyswajają.

Lustro mówi kobiecie, że wymaga retuszu.

Ładne kwiatki kwitną bardziej uczuciowo.

Łatwiej wróżyć z brudnej ręki niż z mądrej
głowy.

Mam dowód osobisty, więc chyba istnieję.

Mamy pogład na świat. Patrzymy
i widzimy to, co nam wmawiają.

Manowce są po to, żeby trudniej było dojść do
siebie.

Masowość zaśmieca.

Materialiści też nie zawsze wiedzą, co można
począć z materią.

Mądrej głowie i laur nie zaszkodzi.

Mądrzejsi od nas głupieją intelektualniej.

Miernotami świat się mierzy.

Miłości zwykle bywają na pół serca.

Młodość jak echo – powoli zanika.

Mniejsze zło? Nie wiadomo ile jeszcze urosnie.

Mnogością odcieni wiosna się zieleni.

Mogę wierzyć w rzeczywistość na słowo humoru.

Moralne hamulce też czasem piszczą.

Morały nie zawsze doprawia się do smaku.

Może i kłamstwo ma krótkie nóżki, ale niejedno już zdeptały.

Może i mam swoją rację, ale ktoś inny mi ją wyjada.

Może przyda się jeszcze instrukcja obsługi maczugi.

Można dzielić włos na czworo. Byłe nie razem z głową.

Można przechytryć własny rozum i nie mieć z tego satysfakcji.

Mój cień mówi mi, że istnieję.

Mówi się „szara rzeczywistość”, żeby nie powiedzieć „brudna”.

Mroki średniowiecza jeszcze się w mózgach nie rozproszyły.

Mrugają do mnie gwiazdy. Agitują do nieba?

Muza kusi, żeby brać się do arcydzieła.

Muzułmanie nie spadli nam z półksiężycy.

Myśleć też trzeba z głową.

Myślenie ma przyszłość, rzadziej teraźniejszość.

Myśli jak banknoty. Papierowe mogą
udawać złote.

Myśli mi się rozmyśliły i jestem na luzie.

Myśli są po to, żeby zachodzić w głowę.

Na błędach się uczymy – jak je doskonalić.

Na dnie utopii mogą straszyc wraki.

Na drogach życiowych jest wielu nieszczęśliwie
potrąconych.

Na etykietce „demokracja”, a w środku
szwindelniespodzianka.

Na granicach poznania rąbek tabu się odsłania.

Na listach wyborczych nie brak osłów
trojańskich.

Na prawo i na lewo można obejść prawo.

Na przykład aforyzmy: małe formy dużego
formatu.

Na pustej głowie laury nie rosną.

Na samym gwoździu programu się nie
upichci.

Na słowach widać jeszcze czasem ślady knebla.

Na szczycie wszystkiego zawsze ktoś zechce
postawić stopę.

Na świat przychodzą pokolenia niżej
politycznego.

Na zdrowy rozsądek w mediach znajdują się
remedia.

Na ziemi potrzebna jest atmosfera, aby można
było rozwinąć skrzydła.

Nad wodą wielką i czystą ciągle nietrzeźwa
jest rzeczywistość.

Nadzieja zawsze jest trochę niedożywiona.

Nadzieję najczęściej karmi się złudzeniami.

Naga prawda nie bardzo pasuje do naszych
klimatów.

Nagi król – to bajka. Gorzej, gdy król jest
głupi.

Nago kobieta jest trochę bardziej
boginiokształtna.

Najbardziej straszy nas duch podłych
czasów.

Należałoby nazywać rzeczy po imieniu
zawłaszczycieli.

Nalot dezinformacji. Wprowadza się
zaciemnienie umysłów.

Naprawiacze świata zwykle nie wiedzą, co psują.

Naprawianie świata zbyt często trąci
lewizną.

Nasłuchuję jak w zdaniach kłócą się bezsensy.

Nastąpi odnowa i znów stare będzie od
nowa.

Natchnienie jest po to, żeby można było głębiej
odetchnąć.

Naturalizm? Za dużo w nim obrazów
wynaturzeń.

Naturystka nie musi wyłazić ze skóry.

Nauka potrafi stać na straży niewiedzy.

Nawet aktor nie bywa człowiekiem jednej maski.

Nawet bakterie wypracowują swoją
kulturę.

Nawet gdy wszystko gra, nie wszyscy muszą
tańczyć.

Nawet Hamlet nie mówił tylko do własnej
czaszki.

Nawet pchła nie może wciąż bezkarnie
podskakiwać.

Nawet po burzy mózgów nie zawsze pojawia się
tęcza.

Nawet w kapuście coś tam rośnie w głąb.

Nawet w nicości kryje się jeszcze to „coś”.

Nawet w wierszu klasycznym słowo
powinno rymować się z sensem.

Niby to żelazna logika, ale z wybrakowanego
materiału.

Nic, co maluczkie, nie jest nam obce.

Nie będzie gotówki? A skąd obol dla Charona?

Nie był bezstronny, tylko z każdej strony
śliski.

Nie chcesz być nikim, bądź przynajmniej sobą.

Nie do bujania w obłokach rosną skrzydła.

Nie gap się w sufit, popatrz na to, co masz pod
sufitem.

Nie ignoruj ewolucji. Bądź człowiekiem.

Nie jestem analfabetą. Znam obiecadła
przedwyborcze.

Nie jestem egoistą, mam tylko słabość do samego siebie.

Nie jestem Kartezjuszem. Ale jestem i tak sobie myślę...

Nie każdemu marzy się wielkość na miarę człowieka.

Nie każdy bal musi sprzyjać zakładanym maskom.

Nie każdy może być taki dobry, żeby pisać sonety do lauru.

Nie każdy palec musi być aż tak bardzo serdeczny.

Nie każdy potrafi być mądrzejszy od własnego widzimisię.

Nie każdy tnący brzytwy się chwyta.

Nie kładź palca między wątpliwe przyjemności.

Nie mam głowy do tego, żeby życie mogło mnie po niej głąskać.

Nie mówmy o wielkiej polityce.
Powróćmy do naszych baranów.

Nie oszukujmy siebie. Wystarczy, że robią to za nas inni.

Nie przewiduje się limitów na zatrucie
atmosfery pomiędzy ludźmi.

Nie trzeba być filozofem, żeby się nie śniło.

Nie tylko w Białymstoku żyjemy na
pograniczu kultur osobistych.

Nie tylko za komuny krasnoludy psuły
rzeczywistość.

Nie tylko zwierzę w człowieku, ale i pająk
w dostojniku się zdarza.

Nie unos się, uszanuj grawitację.

Nie wiem, czy błędzę, bo niektóre pokusy
dają się lubić.

Nie wiemy, o czym milczy Sfinks, bo to zostało
utajnione.

Nie wlecz się w ogonie. A nuż ktoś zechce
nim pomerdać.

Nie wypadliśmy sroce spod ogona. Mamy przed
sobą przeszłość.

Nie wystarczy złapać szczęście za nogi.
Trzeba wiedzieć, jak je popieścić.

Nie za wszystko można płacić kartą do gry
w durnia.

Nie zawsze dobremu słowu dane bywa być
na początku.

Nie zawsze przez okno na świat uśmiecha się
słoneczko.

Nie zawsze widzą wierszokleci, że sens się
im nie kleci.

Nie ze wszystkich jaj w polityce wykluwają się
orły.

Niech tam sobie będą szczyty, mnie
wystarczy poziom.

Niedobór mocy nie wyklucza przemocy.

Niedobra akustyka źle działa na echa
wydarzeń.

Niedobrze żyć ponad stan zdrowego rozsądku.

Niedobrze, gdy piszący odgrywa się na
słowie.

Niejeden dostojnik powinien swoje dosiedzieć.

Niejeden się przeliczył. Licząc na to, czego
nie miał.

Niejedno dzieło chwali – tych, co się do tej
chwały przyznali.

Niejedno już wymyślono bez użycia głowy.

Niektóre cuda mogą być jeszcze normalne.

Niektóre drogowskazy zbyt drogo
wskazują.

Niektóre myśli jeszcze są nie do pomyslenia.

Niektóre przyczyny mają dużo skutków
ubocznych.

Niektórych bogów diabli nadali.

Niektórym królom korona pada na mózg.

Niektórzy chyba miewają myśli bezmyślne.

Niektórzy ludkowie rozum mają
niekoniecznie w głowie.

Niektórzy mają więcej za uszami niż pomiędzy
uszami.

Niektórzy muszą pokazać, że mają palec.

Niektórzy paskudzą nawet na własną rękę.

Niełatwo być sobą, gdy się nie wie, co to
takiego.

Niewygodne pytania oczekują godnych
odpowiedzi.

Niezbadane są wyroki gremiów zbyt
wysokich.

Nigdy jeszcze nie było tak dobrze, żeby innym
nie mogło być lepiej.

Nigdy nie wiadomo, co w kim siedzi, a co
już leży.

Nikt nie jest takim wielbłądem, żeby mieć aż
dwa garby.

Normalni inaczej to niekoniecznie wariaci.

Nowa epidemia: choroba szalonych polityków.

Nowe kierunki zwodzą na stare manowce.

O czym dziś marzy człowiek bez twarzy?

O tyle o ile niejedno ma się w tyle.

Obca polityka stawia na zanik pamięci
narodowej.

Obcowanie oswaja.

Oblicze Rosji? Nie dość, że Iwan, to jeszcze
Groźny.

Obserwuje się przerost figur retorycznych
nad merytorycznymi.

Ocean jest spokojny, bo się trochę wyszumiał.

Oczyrna duszy chłoniemy piękno.

Od myślenia tyłkiem robi się bezhołowie.

Od nieruszania głową szybciej się w niej
przewraca.

Od propagandy mogą pustynnieć horyzonty.

Od święta miewamy nawet pobożne
życzenia.

Od wersji do perwersji zaledwie jeden krok.

Odbija ci palma? Nie licz na kokosy.

Odczuwam już w głowie szum dezinformacji.

Odejdźcie włodarzy: z twarzą lub na twarzy.

Odmienne zdania lubią odmieniać się przez
kieszeń.

Odwieczny problem: jak rozłtuc bryłę
świata i jak najwięcej zagarnąć dla siebie.

Ogłupieni chodzą z kneblem w mózgu.

Olej w głowie też potrafi być nienasycony.

Opatrzność trochę niedowidzi na jedno oko.

Opinia publiczna? Zależy z kim się
puszcza.

Orła na godle maluje się bez klatki.

Osacza mnie propaganda. Znowu jej
jestem do czegoś potrzebny.

Osiągnąłeś sukces? Sprawdź, czy jesteś jeszcze sobą.

Ostatnim też może odbijać palma
pierwszeństwa.

Ostrożnie wychodź z siebie, żebyś na nikogo nie
nadepnął.

Ostrożnie z bogactwem myśli.
Bezmyślność jest zawistna.

Ostrożnie z głębią! Może być bez dna.

Ostrożnie z władzą. Może tobą zawładnąć.

Oszczędnością i pracą dobrzy ludzie złych
bogacą.

Oszczędzajmy pesymizm na trudniejsze
czasy.

Owal to tylko taki trzepnięty okrąg.

Owoce zakazane fermentują bardziej
wyskokowo.

Pajac ruszył głową. I posypały się trociny.

Pamięć jest krótka. Widzimi się dłuższe.

Panegiryk powinno się pisać piórem z pawiego
kupra.

Panoszy się nienormalne. I to jest
podobno poprawność.

Panoszy się racja błogostanu elit.

Papuga nawet nie wie, że ma ptasi
mózdzek.

Pazerne zera psują nam rachuby.

Pech Adama: nie dość, że Ewa, to jeszcze
Kain.

Perfumy perfumami, a zapaszek charakterku i tak
się nie ukryje.

Pępek świata. Tylko nie ma czym zastąpić
utraconej pepowiny.

Piekło pewnie jest rajem dla Lucyfera.

Pieniądz uzależnia. Najbardziej bankierów.

Pieniądz wirtualny się zdewaluuje i nie będzie
można się nim nawet podetrzeć.

Pieniądze łatwiej liczyć niż się z nimi
liczyć.

Pierwsi po Bogu to niekoniecznie jego kapłani.

Pierwsze narzędzia mogły być nawet
z kości niezgody.

Pieski świat! Lepiej nie pytać o długość łańcucha.

Pióropusz pokazuje, że wódz już obrósł
w piórka.

Płaszczyna porozumienia? Zależy kto się przed
kim płaszczy.

Po co mi złote góry? Żebym się po nich
karaskał?

Po drugiej stronie krzywego zwierciadła też
można swoje zobaczyć.

Po epoce brązu przydałaby się epoka
odbrazowania.

Po nadziei widać, że jest niedożywiona
i anemiczna.

Po starych niestrawnościach w polityce
mamy nowe wiatry.

Po to jest prawo, żeby dobrzy ludzie nie zbaczali
na lewo.

Po to Pan Bóg stworzył płęć, by się dwojgu
chciało chcieć.

Po wahadle widać, że nawet czas się waha przed
wiecznością.

Po widokach na przyszłość pozostają
dziwne powidoki.

Po zaliczeniu żłobka nie każdy potrafi dotrzeć aż
do żłobu.

Pod eskortą niejedno doprowadza się do absurdu.

Pod obliczem może kryć się nieobliczalność.

Pod ręką grafomana i biała kartka papieru traci niewinność.

Podczas stosunku dzieją się rzeczy szparanormalne.

Podbój kosmosu? Żeby wprowadzać w nim demokrację?

Podobno aforyzmów nie czyta się ciurkiem, bo za mało w nich wody.

Podobno dobrzy ludzie są gorsi od lepszych.

Podobno geniusz to poniekąd krewny wariata.

Podobno jestem. Muszę to przemyśleć.

Podobno jesteśmy wolni jak ptaki. Pawie, papugi czy głuptaki.

Podobno lepiej mężowi pod pantoflem niż żonie pod buciorem.

Podobno litera prawa różni się od lewej.

Podobno ma być równość. Będą nas równać.

Podobno mądrość będzie na kartki. Czy aby z księgi przeznaczenia?

Podobno myśli dzielą się na niewinne i nieczyste.

Podobno oczy widzą, tylko mózg jest ślepy.

Podobno przyzwoitki towarzyszyły kandydatkom na nieprzyzwoitki.

Podobno ruja rujnuje moralność.

Podobno ubodzy duchem nie mają z czego płacić podatków.

Podobno w oparach absurdu niektórym lżej się oddycha.

Podobno w świecie wirtualnym przyjemniej się paskudzi.

Podobno złoty wiek był w epoce kamienia.

Podsłuch próbował być bardziej wszechobecny od Pana Boga.

Poeci w wierszach potrafią tłamsić swoje „ja” liryczne.

Poeto, nie każ Pegazowi wypchać się sianem.

Poezja i proza współzycia miewają swoją dramaturgię.

Poezji mogą wierzyć na słowo. Zależy
tylko jak jest użyte.

Pogodne niebo sypnęło pyłem gwiazdnym
w oczy.

Pojęcia trzeba jeszcze pojmować.

Pojętny. Nauczył się rozumu nie przemęczać.

Pokrętne myśli niejednego kręcą.

Pola do popisu nie lubią leżeć odłogiem.

Polityka nawet rolnictwo potrafi
wyprowadzić w pole.

Polska ciemnota to coś więcej niż egipskie
ciemności.

Polska od morza do morza. Od Bałtyku aż
do morza wódki.

Położenie geopolityczne mamy takie, że nie dają
nam spokojnie leżeć.

Pomiędzy ludowładztwem a ludożerstwem
jest jeszcze demokracja.

Poronione pomysły próbują być żywotne.

Poseł nie musi być mądrzejszy niż
przewiduje ustawa.

Posłów lepiej nie posądzać o posłannictwo.

Posłuszni myślą, że mają słuszość.

Postęp? A w stronę czego?

Postęp postępem, a przód od tyłu i tak nie ucieknie.

Postępowi politycy będą wstawiać sobie sztuczną inteligencję.

Postępuje pustynnienie umysłów. Coraz więcej fatamorgan.

Postrzegam świat pod własnym kątem niedowidzenia.

Potrafimy myśleć pojęciami, których nie pojmujemy.

Powieść rzeka wpada do oceanu czytadeł.

Powracamy do źródeł. Żeby je zanieczyszczać.

Pozery pozorują poprawność.

Poziom nie musi być zaraz na wysokościach.

Prawda leży. Sprawcy też nie siedzą.

Prawdziwa sztuka swojego miejsca w duszy szuka.

Prawem kaduka praworządności się nie oszuka.

Prawidła mogą wykoślawiać.

Prawo bez dżungli nie byłoby przyjazne dla prawników.

Propaganda i reklama żyć nie mogą bez zakłamań.

Propaganda jest wyrachowana. Ciągłe liczy na sukces.

Prostaczek na tym świecie jest za mało elastyczny.

Prostolinijnym mogą chcieć tę linię połamać.

Prozę życia ubarwia proza nadużycia.

Próbuję spoglądać w przyszłość i nie mogę opędzić się od przywidzeń.

Próg możliwości sprawia, że w człowieku jest i niemożliwe.

Przeludnienie jest co nieco niedoczłowieczone.

Przemilczenie można jeszcze zagadać.

Przeskakując samego siebie też można się potknąć.

Przez ten Wschód i przez ten Zachód kompas u nas wariuje.

Przeżycia, które nas czekają, nie zawsze są estetyczne.

Przy braku kultury świat się robi ponury.

Przy końskich okularach potraktują nas jeszcze batem.

Przy kwiecie wieku pora i na owoc.

Przy ognisku domowym nie każdemu chce się śpiewać.

Przy pokarmie duchowym żeruje zbyt wielu dietetyków.

Przy wejściu na Parnas usadawiają się cenzorzy.

Przy zmarzlinie wiecznej odwilże mało skuteczne.

Przypomniał mi się pochód. I tyle tych szmat na sztandarach.

Psuje się salami, bo osły coraz głupsze.

Puch marny nie musi być tak bardzo puszysty.

„Pusta retoryka” brzmi dostojniej niż „czcza gadanina”.

Puszka Pandory. Nie otwierać po terminie przydatności.

Racja stanu opłakanego świadczy o skali kryzysu.

Remus – ofiara zakładzinowa wiecznego miasta.

Renesans nadciąga, gdy normalnieje kultura.

Ręką chciałoby się sięgać dalej niż rozumem.

Robot to wielka zdobycz techniki na człowieku.

Rozbite lustro. I jak w nim scalić twarz?

Rozbitek duchowy nie może dopłynąć do swojej utopii.

Rozbuchały się podatki. Do dziesięciny nie ma już powrotu.

Rozczarował się, bo przestał pasować do bajki.

Rozum rozumem, a każdy i tak robi swoje.

Rozumek mini szczęśliwszym nie czyni.

Równiejszych poznaje się po ich nierównościach.

Różowe myśli mogą być co nieco przybrudzone.

Rzeczywistość bez fikcji byłaby mniej atrakcyjna.

Rzeczywistość nie jest taka bajeczna, jak
o niej nam prawią.

Rzeka zapomnienia rzadko bywa zbyt czysta.

Są i błędne ogniki nad bagnem polityki.

Są i dobrzy ludzie. Ale zawsze znajdują się lepsi.

Są i głębokie myśli. Z samego wnętrza
trzewi.

Są i porozumienia grubymi nićmi szyte.

Są instrumenty do nacisku i instrumenty
do dmuchania.

Są jeszcze kopalnie tematów dotąd nie
skopanych.

Są myśli przybłądy szukające podatnych
głów.

Są słowa tak górnolotne, że aż bzdurnopsotne.

Są tacy, co spadli z księżycy. A jeśli z Marsa
też każą im spadać?

Są tacy daltoniści, co nie widzą się w barwach
narodowych.

Sądy osądzają, ale przesady przesądzają.

Sądy tworzą iluzję, że sprawiedliwość istnieje.

Sępy nie zważają na kolejność dziobania.

Sfigurzał i usztywnił swoje stanowisko.

Skaranie boskie z tym polskim
piekiełkiem.

Skąpy nosi swą duszę w kieszeni.

Slogany są po to, żeby wycierać sobie nimi
gębę.

Słowo, które znaczy, jest odtrutką na truizmy.

Sprawcy postępu przestają już za nim
nadażać.

Stara śpiewka zawsze ujdzie cało.

Stare dobre czasy zanikają nawet
w gramatyce.

Stoisz z boku? Może okazać się, że już leżysz.

Stosunki międzyludzkie też wymagają
odrobiny zaspokożenia.

Szanuj twarz, bo przyprawią ci gębę.

Szare komórki lubią, jak coś im w życiu
przyświeca.

Szczęście jest po to, żeby się je chciało odczuwać.

Szczęśliwsi chodzą z torbami po zakupy.

Szczęśliwy poeta dobiegł do metafory.

Szczyt wszystkiego też ktoś musi
wygenerować.

Szkopuł w tym, że arcydzieła nie chcą się
plasować poniżej krytyki.

Sztuka nie zna granic doskonałości.

Sztuka wydobywa głębię na powierzchnię.

Szum dezinformacji zakłóca orientację.

Szyszki dodają sosnom splendoru.

Śmietnik. Tu można odczuć bezmiar
wszechrzeczy.

Śniadanie pobudza apetyt na życie.

Śnił mi się panteon. Tyle w nim było
miernot!

Środek ciężkości? Powyżej czy poniżej pasa?

Świat jest taki piękny, że aż strach się bać.

Światłem cienia nie wystraszysz.

Świątynie wiedzy nie muszą być
świątyniami wiary w tę wiedzę.

Tak się jakoś u nas przyrządza, że ludzie nie
w sosie.

Taka bajka: koalicja w krainie czarów
i koszmarów.

Taki to obraz świata, że puzzle nie chcą do siebie
pasować.

Takie czasy, że aż myśli stają dęba.

Tandetnego optymizmu nie kupuję.

Tego, co ci odbija, w lustrze nie zobaczysz.

To już prawie wariatkowo. Tyle tu pożytecznych
idiotów!

To my potrzebujemy pieniędzy, a nie one
nas.

To nie alpiniści zdobywają szczyt wszystkiego.

To się tylko tak wydaje, że koryto
dopasowuje się do ryja.

To zależy, w którym miejscu płeć jest brzydka.

Topornografią można się zniesmaczyć.

Topór wojenny można zakopać, bo czołgi są
bardziej skuteczne.

Trudno związać koniec z końcem, a co
dopiero koniec z początkiem.

Trwa festiwal środków masowej dezinformacji.

Trzeba dotrzeć do dziesiątego pokolenia,
żeby miał kto spłacać długi.

Trzeba nazywać ludzi po imieniu, na jakie sobie
zasłużyli.

Trzeba poznać trochę złego, żeby docenić
wartość dobrego.

Trzeba stawiać kropkę nad „i” zanim ją muchy
nasrają.

Twórca naiwny łudzi się, że jego twór
przetrwa.

Tych z kłapkami na oczach życie łatwiej robi
w konia.

Tyle tych granic i ograniczeń. I zawsze ktoś
na nich żeruje.

Tylko góry ciągle szczytują.

Tylko labirynt zawsze wychodzi na swoje.

Tylko Światowid z każdej strony mógł być
bezstronny.

Tylko że baranki na niebie nie dają się
strzyc.

U nas to nietykalni robią z nas pariasów.

Uczonego życie douczy.

Udała się diabłom sztuczka, że wszystko ma być sztuczne.

Udomowiona ludzkość też dziczeje.

Ufam, że powrót kosmosu do chaosu nie jest możliwy.

Ugorowanie mózgów? Może się do reszty nie wyjąłowią.

Ugorowanie mózgów poszerzy dzikie pola ewolucji.

Utracysz ma za sobą bogatszą przeszłość.

W bełkocie informacji natykam się na zakładki z zasuszonych faktów.

W blasku sławy bywało już wielu nieciekawych.

W Brukseli załęgły się euroludki.

W ciemnocie rozum wygodniej śpi.

W cudzej kieszeni lądują niewoleni.

W głąb głąba za wiele nie przenika.

W imieniu prawa? A jak prawo ma na imię?

W klepsydrze to jest chyba piasek z pustyni czasu.

W komedii ludzkiej doskwiera nadmiar omyłek.

W kraju ubogo, bo pasożytów mnogość.

W kwiecistym stylu ładne kwiatki mnie nie
dziwią.

W labiryntach mózgu skrywają się
Minotaury.

W lesie pojęć grasuje partyzantka
interpretatorów.

W mediach panoszy się propaganda
ekscesów.

W modzie bywały i peruki z uczesanych myśli.

W nalewce to i owoc może być zalany
w pestkę.

W naturze rzeczy leży podatność na
zawłaszczenie.

W niebie łatwiej o anielską cierpliwość.

W okolicach mamony nie każdy jest
zrównoważony.

W panującym bywa więcej błazna niż
władcy.

W piątej klepce powinno być miejsce na szpunt.

W poezji odnajdują się słowa, które jeszcze nie ostygły.

W polityce myślenie ma coś z głową.

W politycznej kuchni raz się pieprzy, a raz cuchnie.

W powodzi kłamstw też się niektórym powodzi.

W praktyce się okaże, gdzie kto ma słuszność.

W przestrzeni międzyludzkiej lęgną się stosunki.

W raju też był szatan. Pilnował drzewa wiadomości.

W razie czego broń nas, Boże, ode złego.

W sferze uczuć zimna krew też czasem nie zaszkodzi.

W słusznej sprawie lubi bywać nieciekawie.

W snach o potędze odreagowujemy nędzę.

W stadzie łatwiej zbaranieć.

W sytuacjach bez wyjścia na swoje włazi się na cudze.

W ślepych zaułku idei czas przejrzeć na oczy.

W światopoglądzie gryzą mi się cudze punkty widzenia.

W układach obowiązują myśli układne.

Walka przedziwienstw – nie tylko w bajkach.

Warto osiągać głębię, bo w niej się zdrowiej oddycha.

Wąż w kieszeni od kryzysu nie zdycha.

Wbrew pozorom rzeczywistość mamy chorą.

Wciąż nie wiadomo, co jest grane i kto na tym wygrywa.

Wciąż uczę się czytać pomiędzy frazesami.

Wiara stwarza nadzieję, że świat do reszty nie zgłupieje.

Wiatr historii. Zastój też trzeba czasem przewietrzyć.

Wiedz, że praktyka może się nie spodobać teorii.

Wiedza wiedzą, a ludzie swoje wiedzą.

Wielka miłość – taka na dwa serca.

Wielkość nie zawsze jest dobra, bo przesłania przeciętność.

Wielu jest przodujących tyłem.

Wieniec laurowy zapuszcza korzenie w głowie.

Wilk nie taki baran, jak by to chciały
wiedzieć owieczki.

Władza pochodzi od Boga. Diabeł podobno też.

Włodarze i stopę życiową chcieliby puścić
w skarpetkach.

Woda nabrana do ust w wino się nie przemieni.

Woda w słowie podmywa cierpliwość
odbiorcy.

Woda zawiera tlen i dzięki temu oddycha.

Wokół bezdusznych robi się duszniej.

Wolę być niepoprawnym optymistą. Bo
poprawność mnie nie cieszy.

Wolę dialog słowny od dialogu na pięści.

Wolność liczy się „od” i „do”. I jeszcze w głąb
duszy.

Wolność w demokracji to taka wolna
amerykanka.

Wolny kraj. Na długość łańcucha błędów
i wypaczeń.

Wódką święconą diabła się nie odpędzi.

Wskazane jest myślenie, żeby potem była pomyślność.

Wskazany jest higieniczny tryb zużycia organizmu.

Wszystkiego nie musi się wiedzieć. Nawet tego, że się jest szczęśliwym.

Wszystko już rozstawione po kątach widzenia.

Wszystko ma jakieś granice. I swoje, i narzucone.

Wychodzi się z siebie, żeby wyjść na swoje.

Wydaje się głowie, że jest górą nad tułowiem.

Wymowa faktów? To przez ten fatalny zgryz.

Wymyślono postkulturę. Ale ja nie zamierzam aż tak pościć.

Wynalazek dodruku pieniądza zrewolucjonizował inflację.

Wyskoczył przez okno na świat i potłukł się w życiu.

Wystawiono go rufą do wiatru, żeby się uczył chwycać wiatr w żagle.

Wysyp bałwanów nie dodaje pogaństwu splendoru.

Z betonu też mogą wyrosnąć ładne kwiatki.

Z chaosu boskich myśli zaczął wyłaniać się świat.

Z czasem przychodzą grzechy nie pierwszej już młodości.

Z diabłem podpisuje się cyrograf na skórze bliźnich.

Z fotela władzy mogą zacząć wyłazić sprężyny.

Z informatyką mamy sprawniejsze niedoinformowanie.

Z mądrością da się żyć, ale z głupotą wygodniej.

Z niepospolitą przyjemniej się pospolitować.

Z oślego uporu tak łatwo się nie wyrasta.

Z siebie wychodzi się niekoniecznie na swoje.

Z wierzchu bogaty, a w środku rogiaty.

Z zakamarków wyłazą demony – duchy podłych czasów.

Z założenia nogi na nogę też się wychodzi.

Z zasadami lepiej nie przesadzać.

Z ziarna prawdy najlepszy olej w głowie.

Za ręką sprawiedliwości zwykle stoi czyjś tułów.

Za złotem ciągnie się milczenie o ludzkiej
pazerności.

Zaczynał od zera, ale je pomnożył.

Zakręt historii nie lubi być pozytywnie
zakręcony.

Zależy co przyświeca, żeby była jasność.

Zależy komu to lepsze jutro do rąk się
przylepi.

Zależy na jakich realiach opiera się realizm.

Zależy z czym połączone są naczynia
mądrości.

Zależy z czym rymuje się mowa wiązana.

Zapanuje racjonalizm. Będą racjonować
nawet optymizm.

Zastanawia mnie człowieczeństwo ludzi
osaczonych przez systemy.

Zaślepieni nie widzą oczyma duszy.

Zawirusowane mózgi cenzurują myśli.

Zawsze jest coś, co przenosi góry. Ze
stołka na stołek.

Zbieg okoliczności owszem. Ale nie na moim
tyłku.

Zdolny do wszystkiego? A do bycia
człowiekiem?

Zegar podpira się wskazówkami.

Zero to taka cyfrowa wydmuszka.

Zero w środku może być nieobliczalne.

Ziemia jest zaledwie kulą w łożysku
kosmosu.

Zło upodobało sobie dobro, na którym
pasożytuje.

Złożone problemy łatwiej nas rozkładają.

Znak zapytania dowodzi, że kropka złapała się na
haczyk.

Znowu się zagapiłem i uciekła mi myśl.

Zobaczmy, czy sztuczna inteligencja będzie za
nas kochać.

Związek zasupłany udaje, że udany.

Żle, gdy koronę nosi się do pustej głowy.

Żaden brudny paluch nie będzie mi
kierunkowskazem.

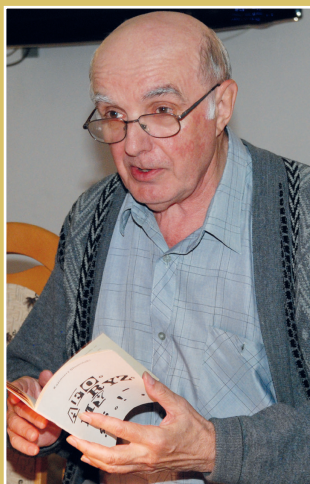
Że też Opatrzności ten świat się jeszcze nie
opatrzył!

Żeby obrastać w piórka, trzeba mieć do
tego mózdzek.

Żołnierz w mundurze jest jakby bardziej zielony.

Życie idzie naprzód. I spróbuj tu za nim
nadażyć!

Żyjemy w okresie przejściowym. Potem
będziemy po przejściach.



Kazimierz Słomiński. Urodził się w 1948 r. w Hornikach (obecnie Nowa Karczma – w woj. pomorskim). Ukończył filologię rosyjską na Uniwersytecie Gdańskim. Od 1982 r. mieszka w Białymstoku. Był pracownikiem dydaktycznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autor aforyzmów i fraszek, autor recenzji i redaktor tomików. Debiutował w 1971 r. (Informator Klubu Studentów Wybrzeża „Żak”, maj 1971). Opublikował w Białymstoku zbiorki aforyzmów: *Aforyzmy* (1988), *Ze snów o człowieku* (1991), *Clown story* (1992), *Zgrzeszyłem myślą* (1997), *Będziemy szybciej europieć* (2000), *Najważniejsze jest przeżycie* (2012), *Tchnąć w słowo duszę* (2021), *Błazny myślą dzwoneczkami* (2022), a także tomiki *Z fraszką na co dzień* (2017) oraz *Fraszki uśmiechu warte* (2020). Związany z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku, redaguje kwartalnik literacki „Najprościej”; redaktor antologii poetyckich NKL *Aby nie umknęło słowo* (1994) oraz *Otwieranie słowa* (2017). Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

ISBN 978-83-63064-45-7